

Tłumy przemaszerowały pod domem Kaczyńskiego

14 grudnia 2020

Kilka tysięcy osób wzięło udział w demonstracji antyrządowej, która przeszła dziś ulicami stolicy. Przemarsz przypominał zabawę w chowanego z policją, która usiłowała zablokować drogę na Żoliborz. Tam, pod domem Jarosława Kaczyńskiego zaplanowany był finał protestu. Tłum ostatecznie osiągnął swój cel. A państwo polskie rządzone przez Prawo i Sprawiedliwość po raz kolejny pokazało niepoważną twarz.



Przywódca PiS Jarosław Kaczyński nie będzie wspominać miło 13 grudnia 2020 roku. Prezes wspominał kiedyś, że w dniu ogłoszenia stanu wojennego, pospał sobie smacznie do godziny dwunastej. Tym razem komfort zaburzyli mu obywatele, którzy postanowili udać się tłumnie pod jego żoliborską rezydencję, z jednym hasłem: „wypierdalać”.

Demonstracja rozpoczęła się o godz. 12:00 na Rondzie Praw Kobiet (oficjalne nazwa to wciąż Rondo Dmowskiego). Jak podaje Gazeta.pl, kiedy policja spisywała pierwszych uczestników protestu, Kaczyńskiego już w Warszawie nie było. Prezes prawdopodobnie został wywieziony, jak przy okazji poprzednich marszów, do rządowego ośrodka w Czerwonym Borze pod Łomżą. Wcześniej jednak zahaczył o grób Jerzego Popiełuszki, składając kwiaty na gronie radykalnego antykomunisty.

Rzeczniczka PiS uważa, że prezes nikogo się nie wystraszył. „Patologiczni kłamcy znowu łżą o wyjeździe Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego poza Warszawę” – skomentowała po godz. 16:00 Anita Czerwińska.

Pochód, mimo policyjnych blokad, dotarł okrężną drogą na ul. Mickiewicza, gdzie znajduje się dom Kaczyńskiego. Tam na

demonstrantów czekało kilkadziesiąt radiowozów i potrójny kordon policyjny.

Najliczniejszą grupą na pochodzie były młode kobiety, wciąż bardzo aktywne na ulicach polskich miast w związku z atakiem na ich prawa, przeprowadzonym w październiku przez „Trybunał Konstytucyjny” Julii Przyłębskiej. Ale protest miał szerszą tematykę – wyrażano sprzeciw wobec policyjnej przemocy, przypominano o przypadku złamania ręki 19-letniej uczestniczce klimatycznej manifestacji, podkreślano, że rząd kieruje policję do bezsensownych, represyjnych działań, czego skutkiem jest zarówno bezprawne ograniczanie swobody wyrażania sprzeciwu wobec polityki rządu, ale również dewastacja zaufania społecznego do państwa i jego instytucji.

Organizatorki demonstracji podkreślały, że dalsze rządy PiS będą opłakane w skutkach dla polskiego społeczeństwa. „PiS prowadzi wojnę z całym światem: z kobietami, z młodzieżą, z nauczycielami, z lekarzami, przedsiębiorcami, pracownikami budżetówki, z Europą (itp.). Bez wprowadzenia stanu nadzwyczajnego, tak naprawdę wprowadzili nam faktyczny stan wojenny. Lekceważą społeczeństwo. Napychają sobie kieszenie. Biją ludzi na ulicach. A my jesteśmy wolne i wolni i z tej wolności nie zrezygnujemy!” – informowano na stronie wydarzenia na Facebook.

Przemarsz, w porównaniu z poprzednimi protestami, można uznać za w miarę spokojny. Kilka osób zostało poturbowanych przez policję, w okolicach domu Kaczyńskiego starsza kobieta, sfanatyzowana zwolenniczka obozu władzy uderzyła torebką posłankę Lewicy Joanna Scheuring-Wielgus. Również na Żoliborzu grasowały grupy agresywnych mężczyzn, wśród których był widziany Wojciech Olszański, prawicowy patostreamer. Grupy te atakowały uczestników i uczestniczki demonstracji.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)